

# Piotr Rygula

---

"Die Konfessionellen verhältnisse im  
Teschener schlesien vom Mittelalter  
bis zur Gegenwart", Ratingen 2000 :  
[recenzja]

---

Śląskie Studia Historyczno-Teologiczne 35/1, 191-197

---

2002

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach  
dozwolonego użytku.

ostatyczny, opisuje człowieka jako dążącego w swoich zachowaniach do redukcji napięć i osiągnięcia równowagi przez zaspokojenie podstawowych potrzeb. Drugi natomiast, model heterostatyczny, zakłada, że dla człowieka nie najważniejsza jest redukcja napięcia, a wręcz przeciwnie, utrzymanie napięcia, a nawet jego zwiększanie, gdyż służy to rozwojowi osoby (s. 181, J. Sliwak).

W paradygmacie homeostatycznym człowiek jawi się nam jako bierny, walczący z napięciami (motywacja typu „napięcie – ulga”), podczas gdy paradygmat heterostatyczny podkreśla przede wszystkim aktywność człowieka, wybieganie w przyszłość i przekraczanie siebie samego.

Zaspokojenie potrzeb podstawowych ukierunkowuje wprawdzie ku spontanicznej samoaktualizacji, ale nie zapewnia optymalnego zdrowia psychicznego i rozwoju „pełni człowieczeństwa”. Rozwój ten jest uwarunkowany przez zdolność do poznania i realizowanie metawartości. Pełne zdrowie realizuje się przez uniwersalne wartości, demokratyczne postawy, bezinteresowną miłość innych, holistyczną i twórczą aktualizację całości życia. Osoby o pełnym zdrowiu są innowacyjne i odkrywczyste, podatne na „doświadczenia szczytowe” – ekstazy, mistyczne, sakralne (s. 142–143, Z. Uchnast). Osoby te cechuje zdolność do pełni życia w terażniejszości, adekwatne przewidywanie i planowanie przyszłości. Korzystają z przeszłości, która jest dla nich nauczycielką terażniejszości (s. 28, J. Makselon).

Osobę określa się nie tylko poprzez kategorię zdrowia, ale również godności, którą ludzie osiągają przez wielość podejmowanych na co dzień decyzji. Decyzje te wymagają odwagi, którą definiuje się jako zachowanie nakierowane na osiągnięcie określonego celu, przed którego realizacją nie powstrzyma jednostki ryzyko utraty wygody, wolności lub życia (s. 86, Z. Wójcik).

Rozwój ludzki cechuje personalizacja będąca procesem, w którym osoba nadaje sens i wartość swojemu życiu, przedmiotom, sytuacjom, relacjom (s. 66, M. Stepulak). Szczególne znaczenie człowiek może nadawać również czasowi. W ten sposób człowiek niejako tworzy czas, podporządkowuje go sobie, co jest też jego zadaniem (s. 28–29, J. Makselon).

W całym tym procesie rozwoju, dojrzewania i personalizacji ma pomagać ludzizm psycholog – „powiernik” cudzych tajemnic, który powinien traktować swoją pracę nie tylko jako zawód, ale nade wszystko jako powołanie. Oznacza to konieczność integracji życia zawodowego z życiem osobistym, gdy tymczasem psycholog końca drugiego tysiąclecia przeżywa szereg problemów etycznych-moralnych (s. 67–68, M. Stepulak), podobnie zresztą jak całe społeczeństwo, którego on jest częścią.

Psychologowie – autorzy książki – po refleksji nad rozwojem ludzkim, opisują typowe zachowania ludzi końca drugiego tysiąclecia. Będąc wykładowcami psychologii, a jednocześnie terapeutami, a więc mając do czynienia na co dzień z problemami ludzkimi, koncentrują się w swoim opisie ludzkich zachowań w dużej mierze na ich negatywnych stronach, ale z myślą o tym, aby po ich dogłębnym przeanalizowaniu znaleźć sposoby na ich przepracowanie.

Podkreślają znaczenie rodziny. Ze swoich badań i rozmów w poradni wysuwają wniosek, że istnieje duża tęsknota za zdrową i miłą rodziną (s. 128, F. Głód), a jednocześnie przeżywa ona kryzys. Do „tradycyjnych” symptomów tego kryzysu dochodzą nowe, jak: związki dwojga ludzi żyjących razem, ale bez żadnych zobowiązań (s. 114, Szaniawski), masowa produkcja pigułki abortyjnej (s.

109–110, Cz. Cekiera), a także brak poczucia roli i funkcji ojca (s. 122, W. Prężyna).

Wartością zagrożoną u schyłku wieku jest poczucie tożsamości narodowej, przez które należy rozumieć poczucie przynależności i chęć przynależności do narodu, dumę z przynależności do swojego narodu, poczucie powinności wobec narodu, świadomość znaczenia historii i wizje przyszłości narodu, szacunek dla tradycji i kultury narodowej (s. 49–50, A. Sułek). Istnieje więc potrzeba budzenia miłości ojczyzny – działań na rzecz dobra wspólnego, w tym również jej dobra duchowego (s. 53, A. Sułek).

Zagrożone jest poczucie tożsamości eklezjalnej (s. 55, J. Makselon), będące symptomem kryzysu religijnego. Na podstawie badań przeprowadzonych w 1990 r. wśród 35 737 osób stwierdzono, że jedynie 57% Europejczyków określa siebie jako wierzących, to znaczy odczuwa wartości religijne i uznaje świat nadprzyrodzony (s. 112, J. Król). Ujawnia się myślenie panteistyczne lansowane przez sekty i New Age (s. 117, R. Jaworski), a jednocześnie u wielu młodych ludzi pojawia się tęsknota za mistrzem, mimo że zjawiskiem dosyć powszechnym, jeśli nie uniwersalnym, jest kryzys autorytetu (s. 118, R. Jaworski).

To, co dzisiaj stanowi problem, to: niepewność, poczucie bezsensu życia, bezradność, uzależnienia, i nie tylko od środków chemicznych. Towarzysząca im depresja (spowodowana pustką egzystencjalną) często prowadzi do samobójstw. Wstrząsający w swej wymowie jest np. fakt, że w Stanach Zjednoczonych samobójstwa figurują na liście przyczyn śmierci na drugim miejscu, tuż po wypadkach drogowych (s. 15, Z. Płużek). Wśród przyczyn samobójstw wymienia się poczucie samotności, które narasta, mimo coraz powszechniejszej komunikacji w zakresie informacji i początku epoki multimedialności (s. 118, R. Jaworski).

Pokolenia żyjące na przełomie tysiącleci żyją w sytuacji powszechnego zagrożenia, powszechnego lęku. Lęk jest podstawą, czy skutkiem zagrożeń płynących zarówno z geosfery, jak i z jonosfery. Człowiekowi zagraża to, co sam produkuje i wyciąga z ziemi, łącznie ze szkodliwymi pierwiastkami chemicznymi, jak również to, co znajduje się w jonosferze, skażenie powietrza, wody, chemizacja, katastrofy, wybuchy nuklearne (s. 109–110, Cz. Cekiera).

W procesie przemian dokonujących się w człowieku ważny udział mają oddziaływania różnych systemów społecznych, układów politycznych, kataklizmów przyrodniczych i kataklizmów dziejowych (s. 7, Z. Płużek). W kontekście znaczenia układów politycznych odnotowuje się „paradoks polski”, polegający na tym, że konsekwencje prawne i ekonomiczne ustroju odrzuconego przez społeczeństwo ponoszą głównie ci, którzy tego ustroju nie akceptowali (s. 163, I. Niewiadomska).

Duży procent ludzi ma problemy z odnajdywaniem dla siebie celu i sensu życia (s. 120, W. Prężyna). Człowiek obecnego przełomu wieku znajduje się na etapie relatywizmu moralnego, zagubienia w tym, co dobre, a co złe; charakteryzuje go zagubienie w ustalaniu właściwej hierarchii wartości (s. 127, E. Kosińska).

Po dogłębnej analizie przyczyn psychologowie zastanawiają się nad sposobami przezwyciężenia zagrożeń człowieka przełomu tysiącleci. Stwierdzają konieczność uwrażliwienia człowieka na wartości, otwarcie go na Prawdę, Dobro i Piękno oraz doprowadzenie do Wartości Absolutnej (s. 22, Z. Płużek).

Mimo stwierdzenia istnienia zagrożeń u przełomu wieków, trzeba być jednak pełnym nadziei (s. 35, F. Głód). Należy dostrzec pozytywne aspekty przemian dokonujących się w zachowaniach człowieka przełomu tysiącleci, jak na przykład

coraz częstsze odnajdywanie przez wiernych świeckich swej podmiotowości i odpowiedzialności za Kościół, czy duże zainteresowanie ludzi młodych tematyką teologiczną. (s. 109, S. Regmunt).

Nie lekceważąc zagrożeń, należy dowartościować tęsknotę człowieka przełomu tysiącleci za przyjaźnią, miłością i rodziną (s. 132, A. Jagiełło). Pomocne jest tutaj spojrzenie na człowieka przez pryzmat przeżyć św. Pawła, który mówi o sobie: „Ja w sobie widzę podwójnego człowieka...” (s. 137, W. Prężyna). Zrozumieniu człowieka pomocna jest świadomość „pęknięcia” w naturze ludzkiej, które – jako konsekwencja grzechu pierworodnego – się rozkłada i powiela w każdym pojedynczym człowieku (s. 137, W. Prężyna). Należy zatem pomóc człowiekowi, by lepiej zrozumiał zarówno siebie, jak i świat, i dodać mu odwagi do porzucenia zachowań obronnych, takich jak: rezygnacja, ucieczka od życia w substancje psychoaktywne, protest czy absolutyzacja postawy „mieć” (s. 162, I. Niewiadomska).

W pracy z młodzieżą pomocne będzie dostrzeżenie zmian w oświacie i współdziałanie ze szkołą, w której dąży się do integralności wychowania z nauczaniem (s. 127, E. Kosińska). Rodzice niemal każdej klasy szkolnej wraz z wychowawcą i katechetą powinni tworzyć wspólnotę Kościoła. Potrzebne są wspólnoty Kościoła wśród rodziców wychowujących dzieci: kręgi rodzin, stowarzyszenia rodzin katolickich, różnego rodzaju bractwa, których celem byłaby wzajemna pomoc we właściwym wychowywaniu dzieci.

Istnieje potrzeba kształtowania i formowania ludzi świeckich, aby było wielu liderów. Potrzebni są do tworzenia wspólnot, aby parafie mogły żyć treścią Ewangelii. Kościół ma się rozwijać przez ogniwa żywych wspólnot na terenie parafii. Trzeba utworzyć małe wspólnoty Kościoła – z dzieci i młodzieży, a także ludzi starszych, wspólnoty charytatywne. W dużych parafiach mogą powstać wspólnoty różnych profesji: prawników, pedagogów, psychologów, katechetów, którzy poprzez interdyscyplinarne poradnictwo mogliby służyć fachową radą potrzebującym ludziom (s. 129–131, F. Głód). Należy pomagać przez dobrze zorganizowane, profesjonalne poradnictwo (s. 124, W. Szewczyk).

Autorzy książki, akademicy nauczyciele psychologii w uczelniach kościelnych, jakkolwiek zajęli się dogłębną analizą różnych zagrożeń i zachowań budzących niepokój, to jednak podkreślają też, że u przełomu tysiącleci jest wielu ludzi, którzy na co dzień żyją Ewangelią i przełom wieków traktują jako dziękczynienie Bogu Stwórcy, Królowi Wieków (s. 113, T. Szaniawski).

Sumując, mając na uwadze zawartą w książce *Człowiek przełomu tysiącleci* analizę zachowań ludzi przełomu wieków, wzbogaconą o przemyślenia teoretyczne na temat rozwoju osobowego i jego uwarunkowań, a także propozycje psychologiczno-pastoralne, można polecić ją przede wszystkim studentom teologii, jako uzupełnienie do wykładów z psychologii, a także duszpasterzom, wychowawcom i wszystkim innym osobom, których interesują problemy na styku psychologii i teologii, i to zarówno w aspekcie teoretycznym, jak i praktycznym.

**Ks. Henryk Krzysteczko**

Michał Heller, CZY FIZYKA JEST NAUKĄ HUMANISTYCZNĄ?, Tarnów, Wydawnictwo Diecezji Tarnowskiej Biblos 1998, 213 s.

Kolejna książka Michała Hellera ukazująca się nakładem Wydawnictwa Diecezji Tarnowskiej to wynik wieloletnich przemyśleń Autora, które – jak sam zaznacza – narastały wokół jego prac naukowych, a także wokół przeczytanych lektur. Z tej to racji książka ta nie stanowi jednolitej całości, ale jest zbiorem artykułów i esejów pisanych z rozmaitych okazji. Tym, co je łączy, jest pytanie o to, co mają wspólnego nauki przyrodnicze, reprezentowane tu głównie przez fizykę, z naukami humanistycznymi? Pytanie to prowokuje różnoaspektowość w próbie sformułowania odpowiedzi, toteż Autor proponuje trzy płaszczyzny, na których stara się udzielić odpowiedzi. Stąd podział książki na trzy części: Fizyka i piękno; Między fizyką a filozofią oraz Przez konflikty ku transcendencji.

W pierwszej części zostajemy postawieni wobec tezy, iż sama w sobie fizyka jest nauką humanistyczną, jeśli uprawiana jest przez naukowców-artystów, nie zaś przez naukowców-rzemieślników. Różnica pomiędzy jednymi a drugimi polega na tym, że rzemieślnik tworzy dzieła wystarczające do codziennego użytku. Po spełnieniu swego zadania, dzieła te giną. Artysta zaś tworzy dzieła sztuki trwające przez wieki. Pojęcie piękna wydaje się być mało przydatne w definiowaniu nauk przyrodniczych, tymczasem Autor ukazuje, że jest inaczej. Piękno jest wartością bardzo mocno związaną z naukami przyrodniczymi i łączy się z ich niezwykłą skutecznością. Można dziś powiedzieć, że piękno stanowi kryterium prawdy w fizyce. Obserwowany rozłam między „przyrodnikami” a „humanistami” wydaje się być, zdaniem Michała Hellera, wyrazem protestu „humanistów” przeciwko ingerencji zmatematyzowanych nauk przyrodniczych we wszystkie dziedziny życia. Protest ten jest jednak bardzo często wynikiem ignorancji „humanistów” w dziedzinach nauk przyrodniczych, ignorancji spowodowanej nieznajomością języka przyrodników, jakim jest matematyka.

Z ową ignorancją wiąże się jeszcze jedno niebezpieczeństwo – podejmowanie niekompetentnego dialogu. Przykładem są wypowiedzi wielu autorów, reprezentujących nurt postmodernistyczny, na tematy związane z fizyką i matematyką. Późornie brzmiące bardzo uczenie, często okazują się całkowicie pozbawione sensu. Michał Heller powołuje się na głośną swego czasu książkę Alana Sokala i Jeana Bricmonta pt. *Impostures Intellectuelles*, będącą demaskacją takiego procederu.

W części drugiej Autor koncentruje się na problemach relacji filozofii z umiłowaną przez siebie fizyką. Zauważa, że w mijającym stuleciu fizyka zachowywała się raczej agresywnie w stosunku do filozofii. Obecnie wydaje się, że sytuacja się zmienia. Można domniemywać, że fizyka stanie się bardziej filozoficzną nauką. Przyczyną mogą stać się próby uprawiania metafizyki opartej na stwierdzanych przez naukę faktach. Z tym wiąże się bezpośrednio inny problem wzajemnego stosunku nauk przyrodniczych i filozofii przyrody.

Trzecia część nawiązuje do początków konfliktu i współlistnienia myśli naukowej i myśli religijnej. Zdaniem Autora, potencjalny konflikt pomiędzy naukami przyrodniczymi a teologią zasadza się na fakcie uprawiania teologii zawsze w kontekście jakiegoś obrazu świata. Często używane pojęcie „naukowy obraz świata” jest pojęciem rozmytym, nie dającym się precyzyjnie określić. Naukowy obraz świata dla wielu ludzi spełnia zadania zbliżone do religijnych: kształtuje ich światopogląd, postawy etyczne, jest źródłem życiowych motywacji. Pytania, jakie

stawia Autor w tej części omawianej pracy, to pytania o rolę i charakter pracy teologa. Czy i do jakiego stopnia ma się on wiązać z aktualnie obowiązującym obrazem świata? Czy takie związanie nie naraża teologii na konflikt z nauką? Za teren, na którym spotkanie rozważań teologicznych z teoriami naukowymi jest najbardziej spektakularne, Autor uważa problem stworzenia świata i jego początku. Pytanie, z jakim się tu spotykamy, to pytanie czy stworzenie świata według współczesnej kosmologii jest tym samym stworzeniem, o którym mówi teologia? Problem staje się znacznie szerszy, gdy pytamy w ogóle o wyprowadzanie filozoficznych i teologicznych wniosków z nauk przyrodniczych.

Książka Michała Hellera *Czy fizyka jest nauką humanistyczną?* ukazuje się pod koniec XX w. Wiek ten obfitował w wydarzenia szczególne, w radykalny sposób zmieniające kierunek rozwoju ludzkiej cywilizacji. Był to okres wzlotów i upadków, przemian ideologicznych, społecznych i kulturowych. Do największych osiągnięć tego okresu można niewątpliwie zaliczyć zmiany, jakie dokonały się na polu nauki. Odkrycie ogólnej teorii względności, mechaniki kwantowej, rozwój techniki umożliwiający bardziej efektywne odkrywanie tajemników biologii, genetyki czy astronomii spowodowały w człowieku radykalną zmianę sposobu pojmowania świata i siebie samego. Powszechna zaś komputeryzacja sprawiająca szybki przepływ informacji oraz zjawisko globalizacji spowodowały wzrost zainteresowania odkryciami współczesnej nauki, powodując potrzebę przybliżania tychże osiągnięć szerszej publiczności w dostatecznie przystępny sposób. Wnikliwy obserwator dostrzega w tym procesie niebezpieczne zjawisko pogłębiania się przepaści dzielącej kulturę na humanistyczną i przyrodniczą.

Omawiana książka zdaje się pełnić rolę pomostu przerzuconego nad ową przepaścią. Mimo iż traktuje o rzeczach trudnych, napisana jest w przystępny sposób, także dla niefachowców. Heller z właściwą sobie swadą i kompetencją wprowadza czytelnika w fascynujący świat, w którym zacierają się granice i podziały na różne dyscypliny nauki, a ukazuje się to, co im wspólne – prawda. Książkę tę poleciłbym wszystkim, którzy w naukach przyrodniczych, w szczególności w fizyce, widzą jedynie nieciekawy, trudny i uciążliwy przedmiot, którego trzeba się nauczyć i jak najszybciej zapomnieć. Myślę, iż gdyby w trakcie procesu edukacji w szkołach średnich ukazywać te wszystkie powiązania nauk przyrodniczych z szeroko pojętą humanistyką (o których mówi Heller), mniej byłoby ludzi sfrustrowanych kłopotami związanymi z przyswajaniem wiedzy fizycznej.

**Andrzej Kozubski**

DIE KONFESSIONELLEN VERHÄLTNISSE IM TESCHENER SCHLESIE  
VOM MITTELALTER BIS ZUR GEGENWART / STOSUNKI WYZNANIOWE  
NA ŚLĄSKU CIESZYŃSKIM OD ŚREDNIOWIECZA DO WSPÓŁCZE-  
SNOŚCI, Ratingen 2000, 362 s.

W dniach od 14 do 18 X 1996 r. w salach filii Uniwersytetu Śląskiego w Cieszynie miała miejsce sesja naukowa na temat stosunków wyznaniowych na Śląsku Cieszyńskim od średniowiecza aż do czasów nam współczesnych. Na zaproszenie Stiftung Haus Oberschlesien z siedzibą w Ratingen odpowiedziało liczne grono pracowników naukowych i studentów Uniwersytetu Jagiellońskiego, Uniwersytetu Śląskiego, Uniwersytetu Opolskiego, Uniwersytetu Opawskiego, Akademii Teologii Katolickiej w Warszawie oraz Wyższego Śląskiego Seminarium Duchownego w Katowicach. W sesji udział wzięli także współpracujący z Fundacją historycy niemieccy z uniwersytetów w Giessen i w Monasterze, a także wielu historyków i socjologów skupionych na Filii Uniwersytetu Śląskiego w Cieszynie oraz w tamtejszym muzeum.

Trwające pięć dni obrady stały się dla zgromadzonych przedstawicieli różnych dyscyplin naukowych okazją do prezentacji ustaleń i wymiany poglądów związanych ze skomplikowaną problematyką wyznaniową Śląska Cieszyńskiego. To właśnie złożoność omawianej problematyki, jej interdyscyplinarność oraz długi okres, w którym miały miejsce omawiane zagadnienia, sprawiły, iż na sesję naukową zaproszeni zostali historycy, teolodzy, religioznawcy i socjologowie z terenu Polski, Niemiec i Czech. Na podkreślenie zasługuje także międzywyznaniowy i ekumeniczny charakter odbywających się obrad. Wyrazem tego była obecność zwierzchników różnych Kościołów związanych z wydarzeniami, które rozegrały się na terytorium Śląska Cieszyńskiego w jego historycznych granicach.

Niniejszy tom jest owocem współpracy licznego grona osób związanych w różny sposób z regionem, który w trakcie swych burzliwych dziejów wielokrotnie zmieniał swoją przynależność państwową i którego mieszkańcy do dziś dnia odczuwają skutki podziałów, wojen i reformacji. Omawiana pozycja jest też pierwszą dwujęzyczną publikacją Stiftung Haus Oberschlesien.

Rozpoczyna ją artykuł prof. A. Barciaka *Początki sieci parafialnej w księstwie cieszyńskim*, w którym to autor podejmuje problem organizowania się struktur parafialnych na terytorium księstwa od czasu jego powstania aż do XV w. Analizując wspomniane zagadnienie, autor zwraca uwagę na takie trudności, jak różne rozumienie pojęcia parafii wśród historyków, dużą liczbę elementów, które miałyby określać parafialny charakter kościoła, a także niewielką liczbę źródeł dotyczących omawianego terenu. Podkreślając ogromny wpływ osadnictwa, któremu towarzyszyło powstawanie zrębów organizacji parafialnej na obszarze księstwa, autor w sposób szczególny koncentruje się na okresie od końca XIII w., kiedy to nastąpiło niezwykle przyspieszenie procesów kolonizacyjnych.

W artykule drugim *Die kirchlichen Verhältnisse in Teschen im Kontext der spätmittelalterlichen Krisenlandschaft A.* Gayda omawia temat stosunków wyznaniowych w Cieszynie na tle kryzysu późnego średniowiecza. Pisząc o licznych fundacjach, o utworzeniu konwentu franciszkanów, odsłania równocześnie zna-

miona kryzysu w życiu ówczesnego Kościoła na tym terenie. Umiarkowane nastroje antyklerykalne i brak otwartej konfrontacji autor tłumaczy stabilnością społecznych struktur miejskich Cieszyna na przełomie XV i XVI w. oraz specyficzną polityką księcia Kazimierza II. Wynikiem tego było współistnienie tradycyjnej dla tego obszaru pobożności w duchu katolickim i tolerowania wpływów husyckich na religijne życie cieszyńskiej warstwy rzemieślniczej.

J. Drabina, autor kolejnego artykułu zatytułowanego *Wokół przyczyn sukcesów reformacji w księstwie cieszyńskim w XVI wieku*, podejmuje interesujący temat uwarunkowań związanych z procesem szybkiego rozpowszechniania się idei reformacji na terenie księstwa w tym właśnie czasie. Na początku drugiej połowy wspomnianego stulecia wszystkie kościoły na ziemi cieszyńskiej, z wyjątkiem Czechowickiego, przeszły w ręce protestantów, a klasztory Dominikanów i Benedyktynów zostały rozwiązane. Pisząc o przyczynach tak szybkiego rozwoju ruchu reformatorskiego, autor dzieli je na wewnętrzne i zewnętrzne. Pierwszą grupę przyczyn sukcesów reformacji w księstwie otwiera życzliwa postawa Piastów cieszyńskich oraz tych osób, które przez zawierane małżeństwa miały wpływ na politykę prowadzoną na tym terenie. Do grupy przyczyn wewnętrznych autor zalicza ponadto postawy prezentowane przez nowych właścicieli terytoriów państwa Frydek czy państwa bielskiego, a także stosunki społeczne panujące w środowisku mieszczan i chłopów, kwestię przynależności narodowej, języka oraz silny kryzys w łonie samego Kościoła katolickiego. Wśród uwarunkowań zewnętrznych autor wylicza sytuację wyznaniową na ziemiach sąsiednich, w szczególności na Górnym Śląsku, kontakty z margrabiami brandenburskimi – Ansbach, książętami saskimi, kurlandzkimi i Piastami legnicko-brzeskimi, a także obecność Piastów cieszyńskich w księstwie bytomskim i w księstwie głogowskim. Zwraca ponadto uwagę na zmniejszającą się liczbę cieszyńskich na uniwersytetach katolickich w Krakowie i Wiedniu w miarę rozwoju protestantyzmu na Górnym Śląsku oraz na fakt, iż zasady wiary ewangelickiej w początkowym okresie przekazywali pastory wywodzący się z Czech, Słowacji i Węgier. Decydująca batalia o nowy Kościół, podkreśla autor, rozgrywała się jednak na terenie parafii. Tam to bowiem poszczególni panowie gruntów decydowali o tym, kto obejmie świątynię w jego posiadłościach i w konsekwencji, jak nauka będzie głoszona z ambony.

W czwartym artykule (*Die Reformation in Wilamowice, deren Hintergrund, Verlauf und Auswirkung*) S. Cinal zajmuje się źródłami, uwarunkowaniami, przebiegiem i skutkami ruchu reformacyjnego w księstwie oświęcimskim. Czyni to na podstawie analizy rozwoju ruchu reformatorskiego w Wilamowicach i w sąsiednich osadach niemieckich. Miejscowość Wilamowice, założona przez niemieckich kolonistów, należała do tzw. niemieckiej wyspy językowej, a jej mieszkańcy przez wiele stuleci zachowywali własny, charakterystyczny dialekt. Niemieckie korzenie ludności nie wpłynęły jednak w znaczący sposób na rozwój reformacji na tym terenie. Niemalą rolę w przygotowaniu podłoża dla ruchu reformatorskiego odegrał tutaj, zdaniem autora, ruch husycki. Decydująca, podobnie jak i w innych regionach Śląska, była jednak wola poszczególnych właścicieli ziemskich. W 1550 r. Wilamowice ogarnęła reformacja. Już jednak niecały wiek później, tj. w 1626 r., po przejściu miejscowości na własność katolickiej rodziny Korycińskich, Wilamowice przeżyły raptowną rekatolizację.

Kolejny artykuł *Die Visitationsberichte als Quelle für Konfessionsverhältnisse, Volksfrömmigkeit und Lage des Klerus im Herzogtum Teschen in der zweiten Hälfte des 17. Jahrhunderts* autorstwa C. van Eickels przenosi nas w drugą po-